

PRZYRODNIK.

Dwutygodnik popularny

poświęcony naukom przyrodniczym

Wychodzi w Tarnowie. — Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie 2 złr. 40 ct. — półrocznie 1 złr. 30 ct. kwartalnie 70 ct. — na prowincyi: rocznie 2 złr. 70 ct. półrocznie 1 złr. 45 ct. kwartalnie 80 ct. w Królestwie rocznie 3 rsb, półrocznie 1 r. 60 kop. W Poznańskiem 6 marek, półrocznie 3 m. Przedpłatę przyjmuje drukarnia Józefa Pizsa, w Tarnowie, Plac katedralny l. 6.

T r e ś ć: Wilk. (Przez Zygmunta Morawskiego, według Brehma). — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

WILK.

(Przez Z. Morawskiego, według Brehma).

Wilki rok rocznie tyle broją u nas albo w sąsiednich krajach, że jakkolwiek to zwierzę powszechnie i dobrze znane, nie zawadzi mu się przypatrzeć całkiem z bliska.

Wilk (*Canis lupus*, *Lupus vulgaris*, *L. silvestris*, także *Canis Lycaon*) przedstawia się nam jako pies wielki, chudy, na wysokich nogach i z ogonem zwieszonym, bo jest istotnie pobratymcem psa. Jeżeli mu się jednakże dokładniej przypatrzymy, znajdziemy między nim a psem następujące różnice: Jest on chudy, ma brzuch wciągnięty, nogi suche o wąskich stopach, ogon kiciasty aż do pięt sięgający; pysk jego w stosunku do grubej głowy wydłużony i kończysty, szerokie czoło pochylone, oczy ukośne a uszy zawsze prosto wzniesione. Sierć jego rozmaita i odmienna, co zależy od klimatu i kraju, w którym przebywa. W północnych krajach ma on sierć długą, szorstką i gęstą, najdłuższą na brzuchu i udach, gęstą i odstającą na szyi; w okolicach południowych w ogóle krótszą i twardszą. Jest ona zwyczajnie żółtawo płowa, od spodu jaśniejsza; w lecie wpada

całe ubarwienie więcej w odcień czerwonawy, w zimie więcej w żółtawy, na północy w białawy, na południu więcej czarniawy.

Tu i ówdzie pojawia się wilk czarny, którego chciano uważać za osobny gatunek (*L. Lycaon*), który jednakże jest tylko odmianą. Wilki górskie są w ogóle wielkie i silne, wilki nizin znacznie mniejsze i słabsze, ale tak samo drapieżne. W Galicyi i na Węgrzech odróżniają dwie odmiany: polnego i leśnego wilka. Pierwszy jest czerwonawo-łowy, wielkości średniego psa owczarskiego, włości się i żyje najczęściej gromadnie i lubi przebywać w nizinach, w okolicach bagnistych, nie obfitujących w lasy; drugi popielato-łowy, znacznie większy od tamtego, chodzi w gromadkach od 2—5 i lubi lasy rozległe. Dorosły wilk bywa na 1·6 m. długi, z czego 45 cm. na ogon przypada; wysokość jego dochodzi do 85 cm. Wilczyca różni się od samca budową nieco węższą, pyskiem bardziej kończystym i cienszym ogonem.

Wilk jeszcze i dziś jest szeroko rozsiedlony, chociaż znacznie mniej niż w dawniejszych czasach. Znajdujemy go dziś jeszcze w całej prawie Europie, ale w okolicach gęsto zaludnionych tylko w wysokich górach. W Hiszpanii pojawia on się stale we wszystkich górach a nawet w rozleglejszych nizinach, w Grecyi, we Włoszech i Francyi dość często, w Szwajcaryi mniej; w środkowych i północnych Niemczech, jakoteż w Anglii wytępiono go zupełnie; we wschodniej Europie pospolity. W znacznej ilości występuje on jeszcze w Węgrzech, Galicyi, w Kroacji, Krainie, Serbii, Bośni, Bułgarii, w Królestwie, Rosyi, Szwecyi, Norwegii i Laponii. Na Islandyi i wyspach morza Śródziemnego prawdopodobnie nie było go nigdy. Oprócz tego znajduje on się w całej północno-wschodniej i środkowej Azji.

Starożytni znali wilka dokładnie. Wielu pisarzy greckich i rzymskich mówi o nim; jedni ze wstrętem, drudzy z obawą. Oppian odróżnia 5 odmian. W mycie starogermańskim jest wilk, poświęcony Wodanowi więcej szanowany niż nienawidzony, takim stał się dopiero później z nadejściem kultu chrześcijańskiego.

Wprawdzie bywa wilk coraz bardziej wypieranym, ale dzień zupełnej zagłady jego w Europie jest jeszcze bardzo daleko. W Austrii południowo-wschodniej, szczególnie na Węgrzech i w Galicyi okazuje się potrzeba urządzania każdej zimy, polowań większych lub mniejszych z obławami, aby się za nadto śmiałych szkodników pozbywać, ale w okolicach lesistych, mało zaludnionych nie wiele zrobić można i dlatego zawsze ich jest

podostatkiem, a w niektórych okolicach więcej, niżby sobie tego życzyć wypadało.

Wilk zamieszkuje samotne, spokojne i bezludne okolice a przede wszystkim gęste, ponure lasy, na południu zaś stepy. W Europie środkowej jest tylko w wysokich górach; na południu, wschodzie i północy w lasach wszystkich pasów, nawet w niezbyt wielkich gęstych krzakach, na suchych ostępach bagien i trzęsawisk, na polach kukurydzowych a w Hiszpanii nawet na zwykłych polach zbożowych, często w pobliżu osad ludzkich. Tych unika on w ogólności mniej, aniżeli to w ogóle przyjętem, tylko stara się być niedostrzegalnym, o ile głód uczuwany na to pozwala. Nie lubi przebywać na jednym miejscu i owszem włóczy się daleko, i nieraz po dniach a nawet tygodniach dopiero powraca do pierwotnego miejsca pobytu, w którym wtedy tylko stale pozostaje, kiedy w legowisku są młode. W okolicach dobrze zaludnionych pokazuje się wilk przed zmierzchem tylko wyjątkowo, w samotnych lasach zaś już w godzinach po południowych widzieć go można wałęsającego się i podpatrującego, czy nie znajdzie cokolwiek, coby głód jego zaspokoić mogło. Wiosną i latem żyją one pojedynczo, wreszcie po 2 albo 3, jesienią rodzinami a w zimie stadami mniejszemi lub większemi w miarę sprzyjających okoliczności od okolicy zależnych. Jeżeli się po dwa wilki spotyka, to zwyczajnie, a na wiosnę bez wyjątku, stanowią one parę; w stadach przeważają samce. Raz skupione, załatwiają sprawy wspólnie, wspierają się nawzajem i nawołują w razie niebezpieczeństwa wyciem; gromadami postępują tak samo jak pojedyncze. Zapuszczają się pasmami gór do 50 mil daleko, przechodząc równiny o więcej jak 100 mil średnicy, przebiegają od jednego lasu do drugiego całe prowincye i dlatego nieraz pojawiają się nagle tam, gdzie ich przez przeciąg lat nie widywano. Podczas długotrwałych wojen ciągną za wojskiem: w latach 1812 i 1813 szły wilki za Francuzami z Rosyi aż do prowincyj nadreńskich. Dowiedziona jest rzeczą, że podczas wędrówek takich przebywa wilk 6—10 mil na noc. Zimą, a szczególnie podczas śniegów świeżo spadłych tworzą gromady wilków jeden długi wyciągnięty łańcuch, tak że wstępując w swoje ślady nawet doświadczonego człowieka co do swej liczby w błąd wprowadzają. Nad ranem kryje się taka banda łupieżców w obranej gęstwinie leśnej; w nocy postępuje naprzód albo wraca tą samą drogą. Z wiosną stada się przerzedzają i zwolna rozpierchają

a samice wyszukują znanych albo odpowiednich nowych miejsc na legowiska.

Ruchliwość wilka wymaga znacznej siły, szybkiej przemiany odżywczej i stosunkowo wielkiej ilości pokarmów, dlatego wyrządza rabuś ten wszędzie, gdzie się pojawi, znaczne szkody w zwierzynie domowej i leśnej. Najchętniej napada on na zwierzęta domowe i większe leśne wszelkiego rodzaju, tak owłosione jak i upierzone; jednakże zadowolnia się również małymi zwierzętami wszystkich 5 gromad kręgowców, zjada nawet owady i nie gardzi pokarmem roślinnym.

Szkody, jakie wilk wyrządza, nie byłyby może tak znaczne i dałyby się wytrzymać, gdyby nie był tak krwi chciwy i nie mordował więcej, niż do wyżywienia się potrzebuje. Przez to dopiero staje on się biczem dla pasterzy i właścicieli polowań, przez to wrogiem w ogóle zuienawidzonym. W lecie mniej wyrządza szkody niż w zimie, ponieważ las dostarcza mu oprócz dziczyzny innych także artykułów do pożywienia a mianowicie lisów, jeźów, myszy, rozmaitych gadów i płazów, jakoteż istot roślinnych, z zwierząt domowych padają tylko te ofiarą, które bez nadzoru w pobliżu jego miejsca pobytu się pasą. Pomędzy dziczyzną gospodaruje on strasznie, ponieważ niszczy i rozprasza łosie, jelenie, daniela, sarny i zające, które zwyczajnie w swoim obrębie zupełnie tępi, za to napada na większe zwierzęta domowe tylko wyjątkowo. Czasem zadawalnia się wilk przez dłuższy czas tylko polowaniem niższem, postępuje za wędrującymi lemingami setki wiorst i wtedy wyłącznie niemi się żywi, wyszukuje także jaszczurki, żmije i żaby a nawet chrząszcze zbiera. Za ścierwem przypada, dlatego miewa zwykle tam, gdzie się razem z rysiem znajdzie, stół gotowy. Ma także jadać kukurydzę, ogórki, dynie, melony, kartofle i inne owoce polne.

Zupełnie inaczej występuje on w jesieni i w zimie. Teraz kręci się wilk bezustannie około bydła na pastwiskach przebywającego a nie szczędzi ani wielkich ani małych zwierząt; na konie, bydło i nierogaciznę tylko wtenczas się nie rzuca, jeżeli chodzą w gromadach zbitych a on jeszcze stad nie utworzył. Z początkiem zimy zbliża się do osad coraz bardziej, dociera w Rosyi do pierwszych domów Petersburga, Moskwy i innych miast, wpada na Węgrzech, w Kroacyi i u nas czasami do wsi, przebiega nawet także miasta jak Zagrzeb, a w miejscowościach mniejszych regularne odbywa polowanie, szczególnie na psy, które chętnie zjada a których w zimie przy osadach najłatwiej dostać

może. W Kroacyi wpada on czasami i do stajni lub obory nie dobrze zamkniętej a wtedy czyni spustoszenia w owcach jak tygrys, bo na ślepo dławi wszystko, co mu w paszczę wpadnie; ale to wyjątkowo i rzadko się zdarza

Wilki w stadach skupione napastują także konie i bydło rogate, chociaż te zwyczajnie opór im stawiają. Loewis opowiada, że w Rosyi takie stada wilków nawet na niedźwiedzia się rzucają i po zaciętej walce wreszcie pokonywują. Ile na tem prawdy, trudno powiedzieć, ale pewną jest rzeczą, że wilki polują na wszystko, co żywe i co pokonać się spodziewają; tylko od ludzi stronią, o ile ich głód do przeciwnego zachowania się nie zmusi. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że zgłodniała gromada wilków rzuci się czasem na człowieka, że go zabije i pożre, ale nie jest z tem tak źle znowu, jak powszechnie mniemają. Dziecię bezbronne, kobieta słaba, mogą paść ofiarą, jeżeli się znalazły w obec wilków; ale mężczyzna, choćby tylko dobrym kijem uzbrojony, nie ulegnie, jeżeli się nie przyczynią do tego jakieś okoliczności nieprzyjemne, jak wielki głód i wielka gromada wilków, potknięcie i upadek lub coś podobnego. Można powiedzieć, że pojedynczy wilk na dorosłego człowieka prawie nigdy się nie rzuci, gromadka już prędzej a stado już jest w każdym razie niebezpiecznem.

Przy polowaniach swoich postępuje wilk z podstępem i chytrą lisa, posiadając oprócz tego jeszcze śmiałość wygórowaną. Upatrzawszy zdobycz, zbliża się do niej bardzo ostrożnie o ile można jak najbliżej, poczem w jednym skoku chwytą za gardło i obala. Na drogach rozstajnych i na przesmykach leśnych czatuje nieraz całemi godzinami, ażali mu się co nie nawinie, a za śladem idzie z nieomylną pewnością. Przy polowaniach wspólnych działają wilki w porozumieniu tak, że podczas kiedy jedna część stada zdobycz prześladowuje, druga stara się jej drogę zagrozić. Jeżeli lisa na równinie dopadną, natychmiast się rozdzielają i dążą do tego, aby go otoczyć, gdy tymczasem kilka goni za nim. W takim razie lis zwyczajnie zgubiony, bo go pręko chwytą, a jeszcze prędzej rozszarpia i zjedzą. Jeżeli mają do czynienia z trzodą, to przedewszystkiem starają się psy od niej odprowadzić a potem wpadają na owce. Jeżeli psy wilka gonią, to na pierwszy odgłos podnosi się i uchodzi, ale baczy dobrze, ile psów jest za nim, a skoro spostrzeże, że jeden przed innymi jest tuż za nim, to bez namysłu zwraca się ku niemu, dławi i podczas

polowania nawet zjada. Jak zaś w ogóle umie psa podejść, niech posłuży następujący przykład.

Pleban Kaliman (w Kroacyi), człowiek ze wszech miar wia-rygodny, widział razu pewnego na stoczystości góry trzwy wilki na czatach, przysłuchujące się ujadaniu kilku psów, które je po-czuły. Po pewnym czasie cofnęły się dwa wilki w pobliskie za-rośla, podczas kiedy trzeci podszedł nieco ku trzem czy czterem psom średniej wielkości, jakby ich wyzywał, aby się za nim pu-ściły. Psy rzeczywiście rzuciły się na nienawistnego wroga i go-niły go z tem większą ochotą, że natychmiast zaczął uciekać. Lecz ledwie minęły to miejsce, z którego powyżej wspomniane dwa wilki cofnęły się w gęstwinię, pojawiły się te zaraz i podążyły za tropem pierwszego wilka a zarazem psów, których teraz one goniły i widocznie skutecznie, bo tylko jeden z nich wrócił do wsi. Podobnych sztuczek muszą wilki w zimie używać, aby ze wsi psy wywabić.

Z tego wszystkiego wynika jasno, jak szkodliwym jest wilk. Dla ludów koczujących i dla hodowców bydła w ogóle. jest on najgłówniejszym wrogiem, bo zdarza się nawet, że hodowlę tę czyni niemożliwą. I tak np. tylko z powodu wilków stała się hodowla rena, tego tak użytecznego zwierzęcia, w południowych górach Norwegii niemożliwą. Sprowadzono reny z Laponii i od-dano je pod opiekę ludzi, którzy tak dobrze rzecz prowadzili, że po kilku latach z setek zrobiły się tysiące, ale w miarę re-nów wzmożła się liczba wilków tak, że musiano reny po części wybić, po części zaś zdziczeniu pozostawić, ażeby się tej plagi pozbyć.

Według wykazów statystycznych zjadły wilki w r. 1823 w Lifflandyi 15.182 owiec, 1807 sztuk bydła rogatego, 1841 koni, 3270 jagniąt i kóz, 4190 świń, 703 psów i 1873 kur i gęsi. W Księstwie Poznańskiem rozdarły wilki w r. 1820 osób 19cie. Jeden wilk, uwijający się przez 9 lat nad jeziorami Schlier i Tegern zjadł w tym czasie według dat urzędowych około 1000 owiec i leśnych zwierząt wiele, tak że szkodę przez niego wy-rządzoną oszacowano na 8—10 tysięcy złr. W lesie koło Teme-szwaru, ćwierć mili od twierdzy, zjadły wilki podczas jednej zimy 70 sarn, w kroackiej miejscowości Basma jednej nocy 35 owiec. We wsi Suhaj (Kroacya) pędził pasterz 8 grudnia 1871 trzodę owiec na pastwisko i został napadnięty przez zgraję wil-ków (około 60), które 24 owiec natychmiast rozdarły i zjadły a re-sztę rozprószyły, tak że tylko jedno jagnię wróciło do wsi.

W Laponii rozumieją pod „spokojem“ — spokój od wilków i znają tylko jedną „wojnę“ — walkę z tymi drapieżnikami.

Nic zatem dziwnego, że pojawienie się wilków wywołuje przestrasz i obawę nie tylko między zwierzętami ale i między ludźmi. Konie, zwierzywszy wilka, niepokoją się w wysokim stopniu, inne zwierzęta domowe uciekają, wyjąwszy psów, które zdają się mieć przyjemność zetknięcia się z takim nieprzyjacielem i bardzo chętnie na wilka idą—co jest rzeczą dość ciekawą, bo to najbliżsi pobratymcy — a nieprzyjaźń między nimi tak żarta. Pies na tropie wilka zapomina o wszystkim, wpada w wściekłość i nie spocznie prędzej, póki go nie dostanie; nie zważa wtedy na rany, ani na śmierć towarzyszy, a umierając jeszcze stara się wpić zębami w nieprzyjaciela swego. Prawda, że nie wszystkie psy tak postępują; do tego potrzeba psów dobrych, bo niektóre wcale nie chcą iść za śladem wilka albo zwierzywszy, że to jego ślad, wracają nazad.

Zwierzęta domowe inne umieją się bronić od napaści wilka. „W stepach południowej Rosji — mówi Kohl, mieszkają wilki w norach, które sobie same grzebią, często na sążeń głębokie a mało gdzie są one częstsze niż w lesistych i krzaczystych równinach Ukrainy i Małej Rosji. Każde mieszkanie ludzkie jest tam prawdziwą twierdzą przeciw wilkom, opatrzone 4—5 m. wysokimi płotami cierniowymi. Nocami kręcą się wilki nieustannie koło trzód na stepach i podchodzą takowe. Do stad koni zbliżają się ostrożnie, starają się pochwycić źrebaki, które się od stada nadto oddaliły, albo podchodzą do poszczególnych koni, które chwytają za gardło i obalają. Skoro inne konie wilka spostrzegą, to idą wprost na niego i biją go przednimi nogami, jeśli nie opuszcza stanowiska, a ogiery chwytają go nawet zębami. Często pada wilk od pierwszego uderzenia, często jednakże zwraca się szybko i chwyta atakującego konia za gardło. Nawet większa ilość wilków nie zmusi koni do ucieczki, przeciwnie mogą uleżeć wilki, jeżeli zostaną otoczone“.

W taką samą kolizję wchodzi wilk—jak ogólnie twierdzą— w Hiszpanii i Kroacyi, jeśli mu się zechce wieprzowej pieczeni. Pojedyncze świny padają ofiarą; ale trzody nie napada wilk nigdy a nawet jej unika, bo waleczne szczeciniaki nie załują kłów, tak że drapieżnik o pieczeni zapomina i o ocaleniu życia myśleć musi. Jeśli zaniedba korzystać z chwili, to go zabijają niemilosierdzie i raczą się jego mięsem. Tem tłumaczy się okoliczność, że gdzie się w lesie nierogaczyna wypasa, tam prawie ni-

gdy wilków nie ma, bo nawet pojedyncza świnia dopiero po zaciętej walce zwykle ulega.

Tylko owce poddają się jakby z przeznaczenia, bez najmniejszej obrony. Jeśli wilk spostrzeże, że ani pasterza ani psów nie ma blisko, to chwyta pierwszą lepszą owcę i zagryza ją. Inne uciekają 200 albo 300 kroków, zbijają się w kupę i spoglądają oczyma najgłupszemi w świecie na wilka, dopóki się nie zbliży i znowu jednej nie porwie. Potem uciekają znowu kilkaset kroków i znowu czekają. Na trzody bydła nie porywa się zwyczajnie żaden wilk, ponieważ ta zwraca się natychmiast do niego i stara zabość rogami. Poluje on tylko na odosobnione sztuki bydła i na cielęta i tak samo się do nich zabiera jak do koni. Wprawdzie źle czasem na tem także wychodzi, ale tylko wyjątkowo. Pamiętam taki wypadek z r. 1867. W Potutorach (w Brzezańskim) pasły się dwa woły w lesie i zostały napadnięte przez zgłodniałą wilczycę, mającą niedaleko w zaroślach legowisko. Woły broniły się widocznie rogami i jednemu z nich udało się przyprzeć wilczycę obydwoma rogami tak silnie do dęba, że ruszyć się nie mogła. Jak długo takie położenie zapaśników trwało nie wiadomo, ale pewnie kilka godzin, znaleziono bowiem wilczycę na wskrós przebitą, tak że rogi wołu w korze dęba tkwiły. Poszukiwania wykryły legowisko a w niem czworo szczeniąt, które zabrano i do Brzezan (do cyrkułu) odstawiono.

Wilk posiada wszelkie własności psa: tę samą siłę i wytrzymałość, tak samo rozwinięte zmysły i taki sam rozum—ale jest mniej szlachetny niż pies a prawdopodobnie jedynie dlatego, że mu brak wychowawczego wpływu człowieka. Odwaga jego wcale nie stosuje się do siły, bo póki nie czuje głodu, jest jednym z najbojaźliwszych i najtchórzliwszych zwierząt. Wtenczas ucieka on nietylko przed człowiekiem i psami, ale przed krową, przed capem a nawet przed trzodą owiec, jeżeli się zwierzęta te skupią i głowami do niego zwrócą. Dźwięk rogu, brzęk łańcucha, głośny krzyk odpędzają go regularnie. W bajkach zwyczajnie wywodzi wilka lis w pole, tymczasem w rzeczywistości tak nie jest; pod względem ostrożności, chytrłości i podstępności nie stoi wilk niżej lisa, a nawet przewyższa go czasami w tem wszystkim. Według okoliczności działając, zawsze znajdzie sposobność wydobyć się z fatalnego położenia. Wszystkie zmysły ma doskonale rozwinięte a węch tak znakomity, jak pies. Jego tchórzliwość, chytrłość i doskonałość zmysłów występują przy jego napadach. Jest on przy tem bardzo ostrożny, aby nie narazić swej wolności

lub swego życia. Kryjówki swej nie opuszcza, nie upewniwszy się, że mu nie grozi niebezpieczeństwo. Podczas pochodu unika wszelkiej wrzawy. Podejrzywanie jego widzi w każdym sznurze, w każdym dole, w każdym nieznanym przedmiocie pułapkę lub zasadzkę; dlatego przez otwartą bramę nie wejdzie na dziedziniec, jeżeli się tam może dostać przez przeskoczenie płotu. Uwiązanych zwierząt unika, bo mu się zdaje, że są one tylko jako ponęta podstawione. Jeżeli spostrzeże, że mu odwrót zamknięto, natenczas przycupnie w oborze gdzieś w kącie, nie czyni zwierzętom nic złego i czeka, co z tego wszystkiego będzie. Tak samo zachowuje się wpadłszy w dół; nie myśli wtenczas o niczem, tylko o ocaleniu.

Inaczej zachowuje się wilk, jeśli go głód do polowania zmusza, wtenczas zmienia się jego postępowanie tak, że zapomina zupełnie o ostrożności i chytrności i jest tylko odważnym. Głodny wilk jest po prostu zapamiętałym i nie ma środka, któryby go odstraszyć zdołał.

Wilczyca wydaje 3—9 młodych, zwyczajnie zaś 4—6 w głębi lasu w jakim zacisznym i dobrze okrytem miejscu; w Europie południowej w jamie przez nią gdzieś pod drzewem wykopanej albo po lisie lub borsuku zajętej. Szczęnięta są bardzo długo, bo według spostrzeżeń w ogrodzie zoologicznym w Dreźnie czynionych, przez 21 dni ślepe, rosną z początku pomału, później zaś bardzo prędko i zachowują się w ogólności jak młode pieski. Wilczyca obchodzi się z niemi delikatnie, liże je i czyści, pozwala im długo ssać a później w miarę wzrostu dostarcza obficie odpowiedniego pożywienia i ustawicznie troszczy się o to, aby ich nie zdradzić, a jeżeli najmniejsze ma podejrzenie niebezpieczeństwa, to przenosi je w pysku na miejsce, które jej się zdaje pewniejszym. Czy samiec ma w tem udział—zdania są podzielone, chociaż ma się także młodem zajmować, ale pewnem jest, że je często zjada, póki jeszcze ze starymi chodzić nie mogą, bo skoro to nastąpi, natenczas samiec i samica o nie dbają, przestrzegają i prowadzą. Młode wyrastają zupełnie w trzecim roku; wiek zaś do jakiego wilk w ogóle dochodzi, jest 12—15 lat. Wiele z nich ginie śmiercią głodową; inne ulegają rozmaitym chorobom, podobnie jak psy.

Wilki i psy krzyżują swe rasy mimo wzajemnej nienawiści nie tylko w niewoli ale i na wolności i tem tłumaczy się podobieństwo psów do wilków w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Rosyi i Syberyi.

Wilki od małości chowane a doznające dobrego obchodzenia się z nimi oswajają się bardzo i przywiązują się nawet nieco do pana. Cuvier opowiada o takim wilku oswojonym a następnie przez właściciela ogrodu botanicznemu darowanym, że przez kilka tygodni był smutnym i na dozorcę wcale nie zważał. Później przyzwyczał się do nowego otoczenia, a nawet zdawało się, że zupełnie na pana swego zapomniał; ale gdy ten po 18tu miesiącach do Paryża powrócił, powitał go wilk od razu z oznakami najżywszej radości. Po rozstaniu znowu się zasmucił i tym razem przez trzy lata nie widział swego wychowawcy. Był wieczór a wilk był w klatce swej zamknięty, tak że nie mógł widzieć, co się wokoło dzieje; lecz skoro tylko głos pana swego posłyszał, zaczął wyć żałośnie i po otworzeniu klatki, rzucił się ku niemu, wskoczył mu na grzbiet, lizał twarz a dozorców chciał kąsać, kiedy go do klatki napowrót zamknąć chcieli. Po tem rozstaniu zachorował wilk i nie chciał przyjmować żadnego pokarmu; dopiero po dłuższym czasie zaczął przychodzić do siebie, ale dla obcych było odtąd zawsze niebezpiecznie zbliżać się do niego.

Coś podobnego spotykamy w szweckiem czasopiśmie „Zeitschr. f. Jäger und Naturforscher“. Miłośniczka polowania, p. Katarzyna Bedoire opowiada tam co następuje: „Koło Gysinge kupił mój mąż w r. 1837 trzy młode wilczki, które dopiero co przejrzały, a ponieważ życzyłam sobie te małe stworzenia jakiś czas zatrzymać, zostały prawie miesiąc razem utrzymywane w altanie ogrodowej. Skoro słyszały, że wołam z dziedzińca: „Hej, pieski“, przybiegały natychmiast z oznakami radości i przychylności, które podziwiać było potrzeba. Pogłaskane i nakarmione wracały użad do ogrodu“. Po miesiącu rozdarowano dwa wilczki a trzeci został, będąc jednakże samotnym i opuszczonym udał się pod opiekę służby dworskiej. Mimo to najczęściej wychodził z panią lub z panem i zastępował zupełnie miejsce psa, bo odpoczywał tam, gdzie oni usiedli i nie pozwolił nikomu zbliżyć się do państwa swego nad 20 kroków; w przeciwnym razie warczał i pokazywał zęby. Gdy się które z państwa gniewało o to na niego, to lizał ręce, ale nie spuszczał oka z osoby, która się zbliżała. Zresztą chodził po całym mieszkaniu swobodnie, jak pies i do dzieci chętnie się zbliżał, chcąc je lizać i bawić się z niemi. Taki stan rzeczy trwał około pięciu miesięcy, w których wyrósł i sił nabrał i wtedy postanowiono uwiązać go z obawy, aby nie było jakiego wypadku z dziećmi.

Chociaż był na uwięzi, spuszczano go często, i odbywał przechadzki z panią swoją. Do węglarzy, którzy tam mieli do czynienia, przyzwyczał się tak dalece, że na powitanie ich zawsze wychodził i nie tylko pozwalał się głaskać, ale nauczył się przeszukiwać ich kieszenie, ażali nie znajdzie co do jedzenia. Ludziom tym tak się to podobało, że umyślnie wkładali do kieszeń chleb lub cokolwiek jadalnego, aby tylko wilk miał sposobność do szukania i znalezienia, co też bardzo dobrze rozumiał. Jadał dużo i godził się z psami pozwalając im jadać z swego cebrzyka; ale skoro się jakie inne zwierzę zbliżyło, szalał ze złości. Ile razy chlebowczynię swoją zobaczył, cieszył się bardzo, a gdy się ta do budy jego zbliżyła, stawał na tylnich łapach, wspierał się na jej ramionach i okazywał chęć do lizania twarzy; po odejściu jej wył z żalu. Po roku postanowiono go zastrzelić, ponieważ podrósłszy jeszcze bardziej, wył tak przeraźliwie po całych nocach, że przeszkadzał w spoczynku. Jeden z jego rozdarowanych braci żył w takiej przyjaźni z psem, że sypiali w jednej budzie obok siebie i dzielili się często pokarmem.

Ciekawym także w swoim rodzaju był wilk oswojony w zoologicznym ogrodzie wrocławskim, który dyrektorowi tegoż ogrodu zawsze ręce lizał, włożone mu do klatki bez najmniejszej obawy. A co więcej wysuwał on na żądanie dyrektora kiteę przez kraty klatki a gdy został za nią pociągnięty, to się gniewał, warczał i szczękami uderzał, ale to był gniew tylko pozorny. Gniewał on się na seryo wtedy tylko, gdy Schlegel (dyrektor) zajął się drugim jego towarzyszem a na niego nie zdawał się zwracać uwagi; wtenczas rzucał on się z wściekłością na towarzysza i dawał mu uczuwać swoją zazdrość. Wówczas z prawdziwym narzucaniem się wysuwał kiteę, aby tylko na siebie zwrócić uwagę. Wolał on dokuczanie sobie niż zaniedbanie. W ogólności niewątpliwą jest rzeczą, że wilk da się do wysokiego stopnia oswoić i przerobić na zwierzę domowe, do psa bardzo zbliżone, tylko nie można od niego żądać tego, aby był takim samym, jak zwierzę od niepamiętnych czasów oswojone — bo jużćiem prawdziwym jest przysłowie: natura ciągnie wilka do lasu — ale to wtedy tylko, gdy bywa traktowanym niewłaściwie, wtedy tylko, jeżeli się nie umie uwzględnić i ocenić wrodzonych i głęboko wkorzenionych właściwości, które się mogą zatrzeć dopiero w dalekich przyszłych generacjach.

Do wytępienia wilka służą wszelkie możliwe środki: proch i ołów tak dobrze jak trucizna, zdradliwe żelaza i pułapki tak dobrze jak pałka lub jakakolwiek inna broń. W nowszych cza-

sach najczęściej pada wilków przez otrucie strychniną. Gdy mu zimą zaczyna braknąć żywności, zabijają owcę, zdejmują z niej skórę i w miejsca ponacinane w mięsie nasypują trucizny wszędzie potroszę, poczem skórę nazad naciągają i porzucają to jako ponętę na przesmykach. Działanie trucizny jest straszne. Żaden wilk nie zjada takiej zatrutej owcy całkiem, lecz w pierwszych minutach już przepłaca żarłoczność swą życiem. Skoro poczuje działanie trucizny, zostawia resztę i stara się ucieczką ocalić, jednakże po kilku krokach wypowiadają nogi posłuszeństwo—a straszliwe kurcze powalają go na ziemię. Z odrzuconą wstecz głową, z otwartą szeroko paszczą ginie zwierzę. Ten sposób zagłady jest najwydajniejszym z powodu żarłoczności, z jaką się wilk na takie mięso rzuca, ale strychnina ma psuć futro.

Korzystne są także doły, tj. jamy około 3 metrów głębokie a 2·5 m. w średnicy, które przykrywa się lekkim dachem z wąskich, giętkich gałęzi, mchu itp. umieszczając na środku jego przynętę. Ażeby wilk nie miał czasu zastanawiać się długo, otacza się dół wysokim płotem, który wilk przeskoczyć musi jednym susem, aby się do przynęty dostać. Wpadłszy tam, zachowują się wilki, według zdania wiarygodnych myśliwych, bardzo chytrze. Z początku rzucają się wprawdzie i wyją wiele, ale umilkają natychmiast, skoro posłyszają zdaleka zbliżającego się myśliwego, wyszukują kąt i udają nieżywych. Na rzucane kamyki, grudki ziemi nie zwracają wcale uwagi, dopiero gdy arkan poczują zrywają a wycie, kąsanie wokoło siebie i rzucanie się rozpoczyna się na nowo.

W okolicach gęsto zamieszkałych urządzają polowania z obławą, bo odkrycie śladów wilka było i jest znakiem do wyruszenia całej gromady. Kronika szwajcarska opowiada: „Skoro się dostrzeże wilka, bije się na gwałt, poczem cała gromada lub okolica zrywa się do polowania, które nie ustaje, póki wilk nie zginie“. Każdy do noszenia broni zdolny mężczyzna był obowiązany brać udział w polowaniu na wilka, co też chętnie czynił. U nas odbywają się najczęściej polowania z obławą czyli z pogonką, do czego używa się wieśniaków nieraz z kilku miejscowości. Linie pod wiatrem zajmują myśliwi, podczas kiedy z innych stron postępują wieśniacy łańcuchem zwartym ścieśniając obszar objęty coraz bardziej i wyprawiając przy tem harmider okrutny, bo jedni krzyczą, drudzy klaszczą, inni gwizdzą i bębnią. W ten sposób otoczone wilki wychodzą w przeciwną stronę, gdzie spotykają się z kulami myśliwych. Oczywiście nie idzie to

tak gładko, jakby się zdawać mogło, bo nie jeden wilk przerwie łańcuch obławy i ucieknie a nie jeden i pomiędzy myśliwcami się szczęśliwie prześlizgnie z życiem. Wspaniałe to polowanie, ale najczęściej więcej bywa z niego krzyku niż korzyści.

Zupełnie inaczej polują mieszkańcy stepów rosyjskich, dla których bywa strzelba rzeczą podrzędną. Wytropiony wilk bywa tam przez myśliwych konnych tak długo prześladowanym, póki nie ustanie i wtedy go zabijają. Już po kilku godzinach opuszczają go siły: pada, zrywa się ponownie, robi kilka rozpaczliwych susów, ale wreszcie poddaje się. Trudno sobie wyobrazić coś szkaradniejszego od takiego na śmierć zgonionego wilka: z paszczy wywieszony zeschnięty język, włos na skórze nastroszony i woń nieprzyjemna, która się z niego wydobywa, czynią go odrażliwym. Upadłszy na tylne nogi, zwraca się przeciw prześladowcom, ale ci znają go bardzo dobrze, zsiadają z koni i zabijają wprost, albo też pakują mu za pomocą kija kawałek szmaty w paszczę albo stary kapelusz, chwytają za gardło, kneblują, wiążą i biorą żywcem. Tak opowiada Hamm, który kilkakrotnie po stepach Rosji podróżował, Kohl zaś podaje, że pasterze koni szczególnie zręcznie na wilka polują, uzbrojeni tylko kijem z żelazną główką. W największym pędzie rzucają oni ten pocisk na wilka z taką pewnością i siłą, że wilk zwyczajnie pada pod tym ciężkim razem.

W szczególny sposób polują znowu Lapończycy, o których wspomniano wyżej, że dla nich jest wilk największym strachem, jest jedynym prawdziwym wrogiem. I w rzeczywistości żadne zwierzę tyle im szkód nie wyrządza, jak wilk. Latem i zimą są ich reny narażone na jego napaść a ochronić ich nie mogą skutecznie. Wprawdzie wiele Lapończyków posiada broń palną i umie się z nią obchodzić, ale polowanie z taką bronią nie jest dla nich tak popłatnem, jak to, które oni zwykle urządzają. Skoro tylko pierwszy śnieg spadł i nieotrzymał jeszcze powłoki twardej, którą w zimie zwyczajnie dostaje, wybierają się mężczyźni na polowanie. Jedyłą ich bronią jest długi kij, do którego jest przytwierdzony u góry ostry nóż, wskutek czego kij zamienia się niejako w dzidę. Do uóg przytwierdzają rodzaj łyżew, które im szybkiego bardzo ruchu pozwalają. Teraz tropią wilka i gonią go; ponieważ jednakże zapada się w śniegu, męczy się prędko i nie zdoła uciec. Prześladowający go zbliża się doń coraz bardziej i gdy wilk na polu otwartem się znajdzie, jest niechybnie zgubionym. Myśliwy zadaje mu tyle ran tym nożem, dopóki go nie ubezwładni zupełnie.

Największa korzyść, jaką z wilka osiągnąć możemy, jest zdobycie futra zimowego, które, jak wiadomo, często bywa używanem. Najpiękniejsze skórki pochodzą z Szwecyi, Rosyi, Polski i Francyi i bywają płacone po 8—10 złr. Oprócz tego udzielają jeszcze rządy wszystkie nadgodę za każdego w jakikolwiek sposób zabitego wilka. W Szwecyi jest ta nadgroda wysoką, bo wynosi prawie tyle co wartość skóry; u nas płacił rząd dawniej 4 złr. w. k. od sztuki, ile obecnie płaci, nie wiem na pewne, ale zdaje mi się, że tak samo. Ze skór najwyżej są te cenione, które mają odcień biały a mianowicie tem wyżej, im są bielsze i dlatego cenniejsze są zawsze te, które z krajów północnych pochodzą, niż pochodzące z południowych. Oprócz tego bywają tu i ówdzie skóry bez włosa wyprawione, używane na wyroby rękawicznicze albo do bębuów. Mięso niesmaczne, którego nawet psy jadać nie chcą, jadają Kałmucy i Tunguzi.

W Hiszpanii, gdzie skóra wielkiej wartości nie ma z powodu lichej sierci, umie z niej myśliwy wydobyć wartość w sposób inny. Zabiwszy wilka, wkłada go na muła i wędruje z nim od wsi do wsi, najprzód do właściciela większych posiadłości, później zaś po wypchaniu skóry, od domu do domu ku wielkiej uciesze młodzi. Właściciele większych posiadłości płacą dość hojnie za każdego zabitego wilka a doliczywszy do tego drobne datki po domach zebrane, zarabia taki myśliwiec kilkadziesiąt złr.

O innych gatunkach i pobratymcach wilka nie wspominam, nad to, że są one rozsiedlone po całej niemal kuli ziemskiej z wyjątkiem Australii i że znakomite miejsce pomiędzy nimi zajmują szakale, mieszkańce Azji południowej i wschodniej i Afryki północnej.

Rozmaitości.

Wierne zwierzę. Jeden z korespondentów madryckich opowiada: Król Alfons posiadał wylicę, która na krok prawie nie opuszczała pana i nieraz towarzyszyła mu nawet na posiedzenia Rady ministrów. Król nazywał ją „Fea la brutta“, „Szkaradua Fea“. Wierne zwierzę znajdowało się też w komnacie, w której król oddał ostatnie tchnienie, a gdy królowa wybuchła głośnym płaczem, „Fea“ wyjąc wybiegła i nie mogła być odzyskana. Dopiero w dniu, kiedy zwłoki królewskie złożyć miano do trumny, wylicę, która schowała się była pod łóżko króla, wyszła z tego ukrycia i rzuciła się na wielkiego ochmistrza, gdy ten dotknął ręką zwłok jej pana. Musiano

ją uwiązać i dopiero mogło się odbyć złożenie ciała w trumnie. Wierna wyżlica szła następnie z pogrzebem króla z Pardo aż do San Antonio della Florida; jeden ze służących odprowadził ją potem z powrotem do Pardo, gdzie ukryła się zaraz w kącie i wyć zaczęła.

Spadanie gwiazd, dnia 27 listopada było w tym roku, według doniesień z różnych okolic, nadzwyczaj obfite, tak, jak w r. 1872. W stronie północno zachodniej nieba zwłaszcza obserwowano chwilowo po kilka gwiazd spadających naraz, tak, że oko nie mogło pochwycić wszystkich. W przecięciu spadało na ziemię 80 meteorów na minutę. Niektóre z nich były znacznych rozmiarów i wspaniale płonęły na niebie w najrozmaitszych barwach i odcieniach. Z Wilna donoszą: W piątek, tj. 27 listopada, obserwowaliśmy zjawisko niezwykle. Od godziny 6 wieczorem, na całej widzialnej przestrzeni nieba, panował ruch nadzwyczajny: niezliczona masa meteorów czy aerolitów przesuwiała się co chwila w różnych kierunkach, formując jakby deszcz ognisty. Niektóre były tak znacznych rozmiarów, iż po przelocie ich przez czas dłuższy zostawały na niebie smugi, oświetlające cały horyzont światłem jasno fioletowem. Około północy, ruch ten znacznie się zmniejszył, naturalnie w stosunku do początkowego, zupełnie jednak nie ustał. Ludźk zebrany kupkami, obserwując ten deszcz ognisty, wnioskował, jak zazwyczaj w podobnych wypadkach, o zbliżających się klęskach i wielkiej wojnie; inni zaś dowodzili, że owe ognie, to „dusze Serbów i Bułgarów“, zabitych w wojnie obecnej.

Wielki zbiór czaszek Turków, Greków, Serbo-Kroatów, Afrykanów, starych Bizantyjczyków, Ormian itd., ogółem 708 okazów, podarował mieszkający w Konstantynopolu antropolog dr. A. Weisbach dworskiemu muzeum przyrodniczemu w Wiedniu. Cenny ten zbiór zajmie osobną dużą salę.

Tchórzliwy koń, Znany angielski sportsman Lowe kupił niedawno konia wyścigowego za 735 funtów szterlingów. Na drodze do Alderchat koń prowadzony przez dzokieja spotkał dużego słonia wędrownej menażeryi. W tej chwili zaczął drzeć na całym ciele, zachwiał się i padł nieżywy na ziemię z przestachu.

Termomikrofon Ochorowicza zdobywa sobie coraz większe uznanie w świecie. Mędzy innymi donoszą z Petersburga, iż do połączenia miejscowej wystawy elektrycznej z salą opery, wybrano właśnie wynalazek naszego ziomka. Urządzenie tej komunikacji powierzonom zostało pp. Abakanowiczowi i Rajchmanowi.

OGŁOSZENIA:

Szkola, tygodnik pedagogiczny, organ Tow. pedagogicznego, wychodzi we Lwowie pod redakcją prof. Dziedzickiego. Cena roczna: w państwie austriackim 4 złr., dla zagranicy 3 talary.

Kosmos, organ Tow. przyrodników imienia Kopernika, wychodzi we Lwowie pod redakcją prof. dra Br. Radziszewskiego. Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 cnt., w całej Austrii z przesyłką pocztową 6 złr., półrocznie 3 złr., w całych Niemczech z przesyłką pocztową 12 mark, półrocznie 6 m.; we Francyi i Belgii z przesyłką pocztową 14 franków, półrocznie 7 fr. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Zaproszenie do przedpłaty na Ziemiańska Rok XXXV.

Ziemiańska, tygodnik rolniczo przemysłowy, Organ centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Pozn. wychodzi **co sobotę** w Poznaniu w formie wielkiego 1 — 1½ arkusza druku in 4to. — Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy, z rolnictwa i przemysłu **często z rycinami**. — Koło zwspółpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych Gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemiańska zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych lub księgarniach albo też przesyłając przedpłatę **wprost do Redakcyi w Poznaniu Ul. św. Marcina 281.** a wtedy odbiera się pismo pod opaską.

Cena kwartalna w Niemczech 3 M. w Austrii 1 złr. 75 ct rocznie 7 złr. Cena niższa dla urzędników gospodarczych i niezamężnych członków Kółek rolniczych w Księstwie 1 M. 90 kwartałnie. — Prenumerata roczna w Król. Polskiem i w Cesarstwie 7 rs. półrocznie 3 rs. kop. 50, zkad najlepiej przysyłać pieniądze wprost do Redakcyi w Poznaniu. Można także zapisywać w składzie głównym w Warszawie na Królestwo i Cesarstwo w Księgarni p. Maurycyego Orgelbranda przy Krakowskiem Przedmieściu.

Redakcyja Ziemiańska
w Poznaniu, św. Marcin 28 I.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Z. Morawski.

Drukiem Józefa Piza w Tarnowie.